WIEŚ TWORZĄCA

Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego" * Nr 4(19)/2005 * ROK III

KOŁO SIĘ ZAMKNĘŁO

Chciałbym te słowa skierować do wszystkich początkujących poetów, którzy pojawiają się na łamach „Wsi Tworzącej".

Starosta słupski Zdzisław Kołodziejski uhonorował nagrodą pieniężną Jerzego Fryckowskiego, przyznaną mu z okazji 40-lecia ZLP na Pomorzu Środkowym i 25-lecia słupskiego Oddziału ZLP

Trzydzieści lat temu, jako początkujący rymotwórca, wysłałem swoje wiersze do oceny Andrzejowi Waśkiewiczowi, który wówczas był redaktorem zielonogórskiego „Nadodrza". Wybrałem jego, gdyż sam pierwsze 14 lat swojego życia spędziłem na Ziemi Lubuskiej. Liczyłem na przychylne spojrzenie.

Po kilku dniach otrzymałem odpowiedź. Rozrywałem kopertę drżącymi rękoma. Niestety. Jej zawartość była dla mnie druzgocąca. Z powodu nieczytelnego pisma redaktora Waśkiewicza nie wszystko odczytałem. Jednak widniały tam takie słowa, że moje teksty są beznadziejne, że nie ma to nic wspólnego z poezją. Może nadają się na teksty piosenek, ale poezją nie są. Byłem załamany. Powiedziałem jednak sobie: „Ja ci k... jeszcze pokażę". List zachowałem i mam go do dziś.

Minęło wiele lat. Ukończyłem studia, wielokrotnie się przeprowadzałem. Wreszcie osiadłem w okolicach Słupska. Kilka lat temu słupski oddział ZLP zaprosił na spotkanie autorskie Andrzeja Waśkiewicza. Jego list sprzed lat zabrałem ze sobą, by mu go pokazać. Najważniejsze w tym jednak jest to, że uznałem jego argumenty sprzed lat. Byłem grafomanem. Nie dało się ukryć. Kiedy spotkaliśmy się z Panem Andrzejem byłem już po kilku tomikach, a także po druku w „Autografie", którego obecnie redaktorem jest A. Waśkiewicz. Lata pracy nad sobą pozwoliły mi na zmianę sposobu pisania. Była to zmiana na lepsze.

I epizod ostatni. W środę, 21 września w Ciechanowie rozstrzygano konkurs „O Laur Opina". W jury zasiadał także Andrzej Waśkiewicz. Przyznał mi II nagrodę. Mało tego. Zakwaterowano nas w hotelu w jednym pokoju. Mogliśmy pogadać kilka godzin także następnego dnia. To nie wszystko, razem wracaliśmy pociągiem, zostałem poproszony o przysłanie kilku wierszy do „Autografu". Od totalnego „skopania" po nagrodę i prośbę o wiersze minęło 28 lat.

Chciałbym pokazać „młodym", jaka to ciężka i daleka droga, ale warto pracować, warto pisać i nigdy nie należy się poddawać, nawet, gdy pierwsze oceny są druzgocące. Musimy być tylko wytrwali. Dzisiaj po prawie trzydziestu latach zmagania się ze słowem, wiem, że było warto. Wrażliwość to nie wszystko. Pokora i praca przede wszystkim, jeśli mamy niewiele talentu gdyż z tym Stwórca nie był rozrzutny.

Jerzy Fryckowski
Dębnica Kaszubska

Nowy tomik L. Cierniaka

UDANA KSIĄŻKA

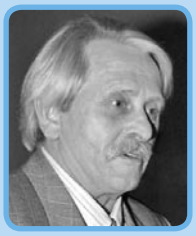

Poeta ma - swoją prognozę: „Pociągi z przedziałami na miłość / punktualnie dotrą do wymarzonych stacji / a instytut Meteorologiczny / nie będzie miał tu nic do powiedzenia". Wiersz ten ma akcent ukierunkowany, bo choć jego tytuł „Moja prognoza" jest zadedykowany „niepełnosprawnym", to odnosi się on również do tych, którzy choć widzą, zachowują się jak ślepcy.

Życie goni każdego z nas - rozpruwa w nas ciśnienie korzeni roślin, drzew, ale i przydrożnych kamieni. Człowiek ma też takie korzenie; kwitnie lub starzeje się - choć wiek ma młody. Czy nie widać tego na ulicy? Ulica Ślepców jest w każdym mieście. Wieś, jeszcze podtrzymuje kontakt z człowiekiem. Tym, najbardziej przy

ziemskim. Szarość okrąża nas, wtłacza pustkę, bez pukania. I tak zaczyna autor: „Jutro będzie pogodnie / (...) wyśniony lazur dla wczorajszych daltonistów / i nie nadążymy z podawaniem rąk".

Jest w tym wierszu niesamowity wyczyn. W trzech wersach tłoczą się takie spostrzeżenia i głęboka metafora. To mnie poruszyło, że intelekt Cierniaka poszukuje oryginalny ślad twórczy.

Oto czyn poety:

„Słońce roześmieje ogony psiaków
a stary koń gospodarza
popadnie w megalomanię pegaza"

Poeta rozkręca się, niczym orzeł na pełnym niebie. W wierszu jakby autobiograficznym, pisze: „Przegapił teraźniejszy czas / (...) na poczet zasłyszanych szczęść / (...) tylko sam na traktach złudzeń / (...) idzie w siną dal / z głupim marzeniem strusia / że wszędzie znajdzie piach / do schowania głowy / Ciągle układa pieśń / tę na Olimp / żeby innym pośpiewać / a sam w dolinach po uszy / Drogowskazów nie czyta / bo kpiną jest / że tylko parę kilometrów do celu". O, takie wiersze wchodzą do Raju Poezji!!! Takie wiersze, uskrzydlają mnie jako czytelnika - też twórcę. Wtedy, wierzę jeszcze dobitnie, mocniej, że co by było warte, to życie bez poezji. Oczywiście, miliardy ludzi mieszka na kuli ziemskiej, ale oni sami nie wiedzą, co tracą - co stracili.

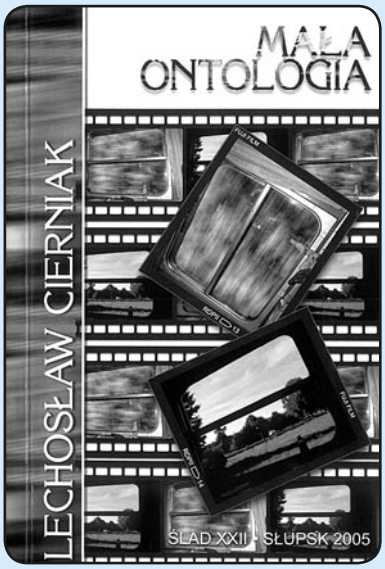

Wiersz bez tytułu na stronie 39 zaczyna się z marszu: „Wszyscy na łeb, na szyję do Boga". Chodzi o to, że nikt nie chce się przyznawać do katastroficznych dat. Choć chodzi tu o Sodomę i Gomorę - jako pewną symbolikę. Poeta też siebie gani, że: „stał jak słup soli".

Na stronie 41 jest taki zapis, jako puenta: „Chciałbym zegarek nakręcić wstecz". To ładne kokietowanie własnego losu. Do tej kwestii dodałbym wiersz „Czytanie zdjęć", gdzie roi się wiele napięć z lat dzieciństwa. I taki dorosły, a jednak wciąż z tamtą twarzą i zachowaniem maluje słowem: „.na rączym koniu / jeszcze raz w galopie / ku wstędze do mety".

Gdy czytam dalej, i idę wraz z myślą autora, to rozwija się ta droga z wierszami, coraz jaśniejsza, jaśniejsza i piękna. Ta Droga Piękna układa w moim sercu przyjaźń i przekonanie, że tak powinno być. Wyjść z metafizyką ku rzeczywistości fizycznej. Poeta jednak uważa, że jest inaczej. Akcentuje: „...znowu zapomniano wybudować most / w cztery strony świata" - str. 43; „...zawyj alarmem przestrogi / o nasze jutra / bo już nawet anioł stróż / zdezerterował" - str. 46; „Niech gołe prawdy powstydzą się trochę / a moje odzienie fałszu też się zarumieni" - str. 49 - kończy tę swoją wędrówkę...

To jest udana malowniczo książka. Żeby pisać takie wiersze, trzeba mieć za sobą sporo doświadczeń. Tu nie ma nic z kokieterii i płaskości wyrazu. Poeta waży każde słowo; nie ma tu przesilania barwnikami, choć losowe pigmenty wykradają się z jego życia. Sporo wierszy poświęcił kobiecie, to znaczy kobietom, jakie powinny być, a nie są w jego wyobrażeniach. Jest przecież obrońcą płci męskiej, tej alternatywnej wyobraźni o soczystej miłości z ciała kobiety.

Zachowałem na koniec mojej recenzji wiersz „Dwaj starcy przykrym chórem". To jest na pewno wizytówka autora, w tej księdze. To dowód dominujący. To szczyt talentu:

My już za kulisami
gdzie nawet echo pakuje manatki
Na co dzień świąteczny alkohol
intonuje pieśń o wymarłych zwycięstwach
a sny tylko wspomnieniami za karę
i trwa udręka nowym przysłowiem
że dzieci i starcy nie mają głosu
My już nie tańczymy na wesołych parkietach
i nie skradamy się po życiu na wszystko dojmujące
Wypoczywamy w cieniach przenikliwych temperatur
chłodnych wspomnień o dogłębnych wnioskach
czasów kiedyś pośpiesznych
a boleśnie ostatni
zliczamy sobie rany do bilansu
i na prywatny użytek układamy na wadze
w skali od urodzenia do śmierci
ciężary egzystencjonalnych odważników
i ważny każdy rupieć z bibelotowej kolekcji
dzisiaj przesadzony wartością

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka

Lechosław Cierniak, „Mała ontologia", Biblioteka Śladu nr XXII - Słupsk 2005, Redaktor: Wiesław Stanisław Ciesielski, okładka ze zdjęciami: Agnieszka Ciesielska, Wydawca: Oficyna Wydawnicza Literatów w Słupsku, Skład i druk: Drukarnia „BOXPOL".

O autorze: L. Cierniak debiutował w wieku 23 lat. Mieszka w Słupsku. Poeta, prozaik, dziennikarz. Publikował w „Radarze", „Okolicach", „Autografie", „Akancie", na łamach pism regionalnych i na antenie Polskiego Radia. Współautor almanachu prozy „Wszystkie barwy tęczy" (Iskry 1979 r.), wydał tom opowiadań „Oszuści" (1989 r.). Laureat XV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Edwarda Szymańskiego w Szczecinie (2000 r.), VII Konkursu im. Leopolda Staffa (Starachowice 2004 r.) i dwukrotnie Akademii Podlaskiej (2002 i 2004).

Polemiki

WOJOWNICZYM SZLAKIEM

Biuletyn informacyjny „Powiatu Słupskiego" nr 5 - 6, a w nim 16-stronicowy dodatek literacki „Wieś Tworząca", przejdzie zapewne do historii! Dlaczego? Bo jest o czym czytać.

Może zacznę od mistrza Jerzego Fryckowskiego, który znany tylko sobie, bez lustra, prowokuje ducha winnych ludzi z Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie". W tekście „Z powiatu do kanonu" pisze ów autor: „W ostatnim numerze biuletynu zauważyłem, że „Wieś Tworząca" preferuje samochwałki"... Tak nie jest panie Jerzy, bo od dawna drukujemy informacje o naszych członkach i sympatykach, którzy osiągają sukcesy literackie w ogólnopolskich konkursach. To jest po prostu redaktora obowiązkiem, zresztą bardzo powszechnym. W ten sposób chcemy też pokazać, że i u nas się coś dobrego dzieje - mam tu na myśli arsenał talentów piszących w naszej grupie.

Panie Jerzy Fryckowski, nikt pana nie wyrzuca z grona rodzimych twórców w powiecie słupskim. Dla nas jest pan takim „pinup boy'em", co z angielskiego oznacza: „atrakcyjna osobowość i inne zalety"... Ja, chyba jedyny na Pomorzu, gotów jestem polemizować z panem do upadłego liścia z drzewa w naszym grodzie! A to jest też sztuką i zaletą, nie tylko pisanie wiersza pana czy moją ręką. Po prostu, co by nie mówić, jesteśmy rycerscy i walczymy na szlaku poezji!

Co do tej ważnej informacji, że jest pan obecny w dwóch an

tologiach: „Dla Matki", pod redakcją Andrzeja Żmudy z Rzeszowa i „Z fraszką przez stulecia (XV-XX wiek)", w Złotej Serii Aurea - mogę domyślić się, że w Warszawie, bo nie podał pan miejsca wydawcy, to ja osobiście panu gratuluję tego wyróżnienia, jak i wszyscy literaci z Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie".

Wspomniany Andrzej Żmuda nagrodził mnie niespodziewanie w konkursie poetyckim „O Laur Prometeja" w roku 1980. Jako laureat nie pojechałem, no bo gdzie Słupsk a gdzie Rzeszów? Toż to cała długość Polski, ale pieniądze wszak uczciwie otrzymałem od organizatora. Proszę przy okazji A. Żmudę ode mnie pozdrowić.

Panie Jerzy Fryckowski, teraz i ja mam „Białego Bociana" - i przy jakiejś sposobności razem (z bocianami) wypijemy za nasze i bocianów polskich zdrowie; na przykład na kolejnym „Plenerze Literackim", zorganizowanym przez Starostwo Powiatowe.

A co do fraszek, to właśnie zadebiutowałem nimi w roku 1973, w warszawskim dwutygodniku „Nowy Medyk". Miła wówczas redaktorka w dziale literackim napisała tak, to pamiętam jak pacierz, cytuję: „Może pana fraszki są lepsze od tych, które tu się drukuje, ale to ci cwani profesjonaliści, którzy nie takie sztuczki wyprawiają!" I nadała bieg wydarzeń, drukując dwie moje fraszki:

Złodziej bydła
Za często się mylił
- aż go ubili!

Wyjście z sytuacji
Weź się bracie ożeń,
to Bóg ci dopomoże.

Panie Jerzy Fryckowski, powodzenia w konkursach poetyckich! Jest pan - dla mnie - zawsze... mistrzem!!!

Z poważaniem
Jan Zygmunt Prusiński
Ustka

Konkurs im. L. Bakuły

PUSTE OBIETNICE

17 września br. w Domu Kultury w Ustce wręczono nagrody w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Leszka Bakuły. Jak na uczczenie tak znamienitego dla Ustki patrona konkursu, impreza była nader skromna.

Swoje zastrzeżenia zacznę od terminu. Rok temu słyszałem, że będzie to zawsze w ostatni weekend sierpnia, by poetycko zakończyć sezon w kurorcie. Wydawało mi się to dobrym pomysłem. Niestety, w tym roku to zmieniono. Mam nadzieję, że nie na stałe, na 17 września, gdyż nie widzę sensu, by czcić poezją rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę.

Nie było na uroczystości burmistrza Ustki, pana Jacka Graczyka, który obiecał „ławeczkę Bakuły", ale za składkowe pieniądze. Dziwi mnie, że tak bogatego kurortu nie stać na ufundowanie swojemu najbardziej wybitnemu artyście pomnika w kształcie ławeczki, na której mogliby siadać turyści i robić sobie zdjęcia. Tak jest na przykład w Łodzi, gdzie ufundowano ławeczkę Tuwimowi. Tak naprawdę, to nie ma miejsca, które jednoznacznie kojarzyłoby się z Ustką. Nikt chyba nie ma na myśli herbu, któremu zarzuca się mały biust.

Liczyłem też na dłuższy recital Natalii Sikory, naszej słupskiej gwiazdy piosenki poetyckiej i rockowej. Trudno, gwiazda musi dbać o swoje gardło, bo przecież dzień wcześniej występowała w programie poświęconym Janowi Pawłowi II. Nie zabrakło kilku przykrych incydentów. Prowadzący imprezę kol. Wiesław Ciesielski nie „zauważył" na sali swoich kolegów z ZLP. A już całkowitym skandalem można nazwać obrazę córek i wnuczki Patrona konkursu przez Zygmunta Prusińskiego (...). Szkoda słów. Zero szacunku dla Leszka Bakuły, dla Jego rodziny, dla organizatorów, wreszcie dla zebranych gości.

Na konkurs napłynęło 137 zestawów. „Dziennik Bałtycki" dokonał cudownego rozmnożenia i w swojej notce stwierdził, że to prawie 200. No, jak tak będziemy liczyć, to sukces nowej władzy oczywisty (piszę te słowa w dniu wyborów).

W sumie impreza skromna, za skromna jak na moje doświadczenia. Liczyłem na dwugodzinne spotkanie w gronie przybyłych literatów. Połowę tego czasu musiałem spędzić w pobliskiej knajpie. Na szczęście w dobrym towarzystwie.

Jerzy Fryckowski
Dębnica Kaszubska

Pornografia narodowa trwa

POLACZKI...

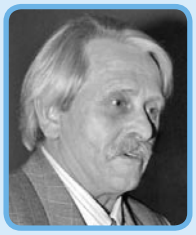

„Polaczki", to częsty cytat Czesława Miłosza. Akurat 14 sierpnia minęła pierwsza rocznica śmierci noblisty z Litwy - tak to trzeba intepretować i, ja tak też czynię.

Bo to, że pisał książki tylko w języku polskim, jeszcze nie świadczy, że czuł się „Polakiem". Powiem tak: nigdy Polak w kraju nie zrozumie intelektualisty przebywającego na emigracji, który bardziej jest wyczulony na poziom inteligencji swoich adwersarzy. Miłosz też taki był, i miał ku temu powody. Może za bardzo wymagał, ale czy to źle? Głośno mówił: „W ogóle Polaczki w Ameryce to widowisko raczej przykre. Pośród studentów ci, co są polskiego pochodzenia, są na najniższym poziomie. Nie umiem rozwiązać tej socjologicznej zagadki, tej jakiejś przepaści umysłowej między Polakami z Polski i stąd".

Oczywiście mówiąc „stąd" myślał o Polakach urodzonych w Ameryce. Jest to też zagadkowe dla mnie, ale nie czas teraz, aby szczegółowo rozwiązywać te zagadki. Moim zdaniem, nasza ubogość polega na tym, że uciekamy od siebie, jednak. Nie kochamy się jako naród. Ale, czy faktycznie Czesław Miłosz był antypolski? Wiele podano faktów, że taki był. Zresztą wystarczy zajrzeć do jego książek.

Ale ja mimo wszystko bym go bronił, a to z tej racji, że my, Polacy, uciekamy też od odpowiedzialności. Za bardzo naiwnie ufamy politykom i specjalistom od gospodarki i ekonomi. Jesteśmy „żywsi" tylko w dzień wyborów. Później zasypiamy na cztery lata. Nie doszukujemy się fałszu w wielu dziedzinach naszego życia, w tym szczególnie wśród naszych kochanych polityków.

Kultura, literatura - co dzisiaj można o niej powiedzieć? Jeszcze trochę i zaniknie całkowicie sens pisania książek. Przełom XIX i XX wieku był pod tym względem inny. Tymczasem dzisiaj nadal czekamy na prawdę historyczną. Brakuje tej prawdy, bo zbyt wielu ludziom zależy na jej zatajeniu, a pisarze, literatura nie spełnia swej misji dziejowej. W wielu sprawach też milczy.

Gdyby dziś żył Czesław Miłosz, i nie jako 93-letni staruszek, a miał choćby moje lata, to, o czym by pisał? Nie chodzi mi o wiersze, bo to mały dodatek do życia. Czy jego ulubiony termin o Polakach - „Polaczki" - w jego pojęciu by znikł, czy dalej Miłosz by się upierał, iż jeszcze lepiej pasuje on dziś do nas za całkowite przespanie minionych 16 lat? Po prostu pornografia narodowa trwa. Ma obecnie silne korzenie.

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka

Jeszcze o tomiku E. Zimnickiej

NA KRAWĘDZI FANTAZJI

W dzisiejszych czasach, pomimo pędzącego wciąż życia, człowiek może choć na chwilę zapomnieć o świecie i monotonii dzięki lekturze wspaniałego i pięknie wydanego debiutanckiego tomiku poezji „I obejmę jabłoń w sadzie", autorstwa Emilii Zimnickiej.

Co, ja chłopak z ulicy mogę napisać o wierszach tak wspaniałej i nie zawsze docenianej autorki? W moim krótkim życiu przeczytałem już wiele wierszy, począwszy od wielkich klasyków, a kończąc na współczesnych mało znanych autorach. Dlatego z wielką ciekawością zacząłem czytać pięknie oprawiony tomik. Kiedy przeczytałem pierwszy wiersz, od razu wiedziałem, że pozostałe będzie się czytać równie dobrze. I wcale się nie myliłem. Powiem więcej, jakbym został zaczarowany. Zupełnie jakby ktoś porwał godzinę z mego życia.

W oczy rzuca się to, że tomik podzielony jest na cztery tematyczne rozdziały, lecz pomimo tego widać, że w każdym z nich rysuje się obraz miłości autorki do malowniczej przyrody ziemi pomorskiej, która tak samo czaruje człowieka wiosną, jak i zimą. Najbardziej urzekł mnie jednak rozdział drugi „Wtedy bajki spadają w dół". Po przeczytaniu wierszy z tego rozdziału poczułem się jak dziewięcioletni szkrab z podstawówki, który słucha jak jego pani czyta o pięknie przyrody. To miłe uczucie w dzisiejszych czasach poczuć się jak dziecko.

Czytając ten tomik słyszymy puchacza, który „wieszczy prawdy swe" i czujemy woń „bzów i róż polnych" oraz możemy wyruszyć w świat fantazji i zobaczyć piękny krajobraz, który stara się nam pokazać autorka. W moim odczuciu E. Zimnicka niesamowicie miesza ludzką nadzieję z bólem i przyrodą oraz radość z żalem, że czas nieubłaganie płynie naprzód. Zupełnie jakby te wiersze były przesiąknięte prawdziwą duszą poetki. Mimo zmęczenia życiem i borykania się z dolegliwościami zdrowotnymi pisze tak jakby jej duch wciąż młody rwał się do gęsiego pióra.

Tomik może czytać każdy, gdyż każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Poezja Emilii Zimnickiej ma to coś w sobie, że w podświadomości nie tylko ją czytamy, ale także czegoś się z niej uczymy.

Tomik „I obejmę jabłoń w sadzie" bez wątpienia jest perełką, która zawsze będzie błyszczeć w gąszczu tej całej poezji, która zalega półki bibliotek i księgarń.

Łukasz „Lisek" Tomczak
Słupsk

Antologia wierszy dla Papieża - Polaka

GODZINA DWUDZIESTA PIERWSZA TRZYDZIEŚCI SIEDEM

Słowa te na zawsze weszły do naszej świadomości, do historii naszej literatury, do historii Kościoła. Taki też tytuł nosi antologia wierszy powstałych tuż po śmierci Jana Pawła II.

Ukazała się w Krakowie, a pomysłodawcą i realizatorem został ksiądz Tadeusz Jania, autor kilku znaczących już antologii. I chociaż sam autor uważa, że nie ma w antologii „poetów z górnej półki", to mimo wszystko znajduję w niej ponad dwadzieścia nazwisk poetów ważnych w naszej liryce. Pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka nazwisk: Tadeusz Chróścielewski (nestor polskich poetów), Krzysztof Gąsiorowski (bardzo dobrze znany w słupskim środowisku), Roman Orzelski, Ewa Najwer, Stefan Pastuszewski, Kazimierz Józef Węgrzyn. Wstęp napisał Dariusz Tomasz Lebioda.

Żaden z zamieszczonych w antologii utworów nie był jeszcze publikowany. Ksiądz Tadeusz Jania umieścił je w kolejności, w jakiej do niego napływały. Oczywiście można mieć wiele zastrzeżeń co do poziomu wierszy, jest to jednak zapis na gorąco z pierwszych minut, godzin i dni po śmierci Największego Polaka. Skoro swoje miejsce znalazło wydanie internetowych kondolencji, więc tym bardziej publikacja należała się poetyckim przemyśleniom.

Podobny pomysł pojawił się także na łamach „Wsi Tworzącej", szkoda tylko, że wiersze te nie znalazły się w pięknie wydanej antologii, a mogło się tak zdarzyć. Jej autor zwrócił się do mnie o przekazanie wiersza powstałego po śmierci Naszego Papieża. Dla mnie to za świeża rana, ale przesłałem trzy wiersze mojej uczennicy Małgorzaty Masłyk z Borzęcina. I te trzy wiersze Małgosi znalazły się w antologii. Bardzo utalentowane, niespełna trzynastoletnie dziecko z naszego powiatu znalazło się obok 111 poetów z całego kraju i jest najmłodszą autorką w tym towarzystwie.

Mam nadzieję, że kolejna próba umieszczenia przynajmniej jednego wiersza Małgosi w kolejnym wydaniu „Wsi Tworzącej" wreszcie się powiedzie. Małgosia Masłyk jest już laureatką kilkunastu ogólnopolskich konkursów poetyckich, a także dwóch międzynarodowych. 1 października ma odebrać kolejne wyróżnienie w konkursie „O ludzką twarz człowieka" w Krośnicach. Była publikowana w kilku okolicznościowych almanachach, a w naszym powiatowym piśmie jeszcze nie, chociaż zabiegam o to od roku.

Jerzy Fryckowski
Dębnica Kaszubska

Małgorzta Masłyk

DWUDZIESTA PIERWSZA TRZYDZIEŚCI SIEDEM... I STAŁO SIĘ...

Moje oczy są puste
W moich oczach nie ma już łez
I tak myślę ze strachem

Czy coś tam jeszcze jest
Bez wyrazu
Bez twarzy
nic...
pustka...
Świat modlitwę do Boga składa
Swoją nadzieję daremną, na
Żal przekłada.
Usta w modlitwie zamarły
wzruszone,
Nie czują różańca drżące dłonie,
Starszy mężczyzna, który
nie płacze, tak twierdził, a dziś...
dziś łzy ociera.
Łez potoki.
Łez rzeki.
Czas się zatrzymał ten bliski
i ten daleki.
Dzwon Zygmunta ze snu obudzony.
Dzwoni... Na wszystkie Świata Strony
Jego brzmieniu inne dzwony
Wtórują, ton pożegnalny komponując.

***

Nie myśl, że odszedłem
Nie smuć się, gdyż jestem
Jestem dotykiem wiatru na twarzy
Jestem słowem, które pamiętasz
Jestem przyszłością, która się zdarzy
Modlitwą w kościele
Jestem przy Tobie...
Dziś, gdy płaczesz
Skrycie twe łzy ocieram
Wiem, co czują dzieci,
Gdy ojciec odchodzi
Gdy ich smutek i rozpacz
Łączą swoje drogi
Wspomnijcie
Co wam Ojciec rzekł:
- Nie lękajcie się!

Nowe humoreski Cierniaka

O MODZIE

Siedzieliśmy sobie na ławce w tym naszym parku, a że mieliśmy kanapki, no i to do kanapek o imponujących procentach, zawładnął nami optymizm, co na gębie Freda miało nadzwyczaj witalny wyraz.

Ale potem kanapki się skończyły, no i to do kanapek i sytuacja zrobiła się nerwowa, bo wokół parku zaczął jeździć radiowóz policyjny, jakby mu ktoś terpentyny do rury wydechowej nalał.

- Lepiej spadajmy - przezornie zauważył Fred.

Wylądowaliśmy przy tym odrzutowcu i znowu siedzieliśmy sobie na ławce, podziwiając bytowską magistralę, kiedy podszedł do nas Lord - jak zawsze wygalantowany, bo ma kuzyna w Słupsku i tamten mu w porę mówi, do którego lumpeksu ciekawe ciuchy dotarły. Raz to nawet Lord kupił sobie sześć kilo koszul i jak były te zawody, co balonami latali, to trzy koszule zmienił w jeden dzień. Ani radni ani burmistrz nie mają takich ciuchów.

- Co ty masz za krawat? - zapytałem Lorda, bo ładny był ten krawat.

- Włoski. Wszystko mam włoskie. Buty tylko niemieckie.

- Ładnie ci. Nie mógłbyś załatwić nam jakichś porządnych ciuchów?

- Dostawa będzie za dwa tygodnie z Anglii, a z Hiszpanii za tydzień.

Obiecał i słowa dotrzymał. Akuratnie trafiliśmy na hiszpańską dostawę, ale coś było nie tak z naszym duchem mody, bo na stacji w Miastku gliniarze wzięli nas za torreadorów i chcieli paszporty.

- Mogliśmy poczekać na dostawę z Anglii - zauważyłem.

- To poczekamy. A te ciuchy przydadzą się w jakimś karnawale. Szpady się tylko dokupi.

Tych angielskich łachów to kupiliśmy dwa worki, a Fredowi nawet smoking się trafił i buty do jazdy figurowej na lodzie. Byliśmy odziani na parę ładnych lat, nie wspominając o hiszpańskich zapasach, od stóp do głów. No może nie do głów, bo nie kupiliśmy żadnej czapki. Kiedy potem poszliśmy do parku zademonstrować naszą zamożność, wszyscy patrzeli na nas podejrzliwie, bo tyle w nas było elegancji, że wyglądaliśmy na skorumpowanych.

- Dzień dobry, pani Jordanowa - Fred zawołał do znajomej. Uciekła w drugą stronę.

- Ale pogodę mamy, prawda? - Fred znowu do jakiegoś znajomego palanta. Tamten też uciekł.

- Co im się, kurwa stało? - spojrzał na mnie.

- A skąd ja mogę wiedzieć? Może to przez te ciuchy? Lorda też nie lubią.

I tak snujemy przypuszczenia, żeby wiedzieć, z jakiego powodu mamy sobie współczuć.

- My chyba nie pasujemy do dzisiejszej mody - powiedziałem.

- A co tu jest w modzie?

- Bieda, Fredziu, bieda.

AFRYKA

Fred zadzwonił na 00553555, a że bezbłędnie odgadł, że stolicą Polski jest Warszawa, wygrał wycieczkę na dwie osoby i pojechaliśmy do Afryki, a tam upał jak nigdy w Miastku i bez przerwy trąbią, bo słoni od jasnej cholery.

- Przy mnie, chociaż trochę świata zwiedzisz - komentował wyniośle, dumny ze swego erudycyjnego sukcesu i nawet chwalił się tym na migi do straszliwie przypalonego Beduina, który przewodził nam po okolicy.

- Ja mam już dość łażenia po tych krzakach. Myślałem, że zobaczymy jakieś nowe piramidy...

- Nie jesteśmy w Egipcie.

- Nie mogłeś wylosować innej wycieczki?

- A co ty chcesz od Afryki?

Ciąg dalszy na str. 9

Wiersze najnowsze

Emilia Zimnicka
Izbica

ZAKUPY W IZBICY

W naszym sklepie u państwa Piekarków
Kupisz wszystko: cukier, mąkę, proszek, wino
Czekoladę i słodycze
Czego tylko sobie klient zażyczy
Jednak kiedy nastaną lata lipcowego chwile
Można dostać za darmo na deka, na kilo
Przecudowne zapachy akacjowo-lipcowe
Z domieszką mięty wodnej z tatarakiem
Na połowę
Zapach siana, macierzanki, dziurawca
Wiatru od morza całe tony
Jeśli jesteś z wyobraźnią trochę szalony
Słonecznego pyłu ile sobie zażyczysz
Bo jasne lato te skarby daje
Czerp z nim garściami
Nim przyjdą jesienne chwile
I zimowe nawałnice

ODLECIAŁY JUŻ BOCIANY

Odleciały już bociany
Z naszej małej wioski
Pozostały puste gniazda
I codzienne troski

Pozostały puste gniazda
I ten tęskny żal
Za tym ciepłem cudnym złotym
Co odeszło w dal

Wróćcie do mnie ptaki wiosny
Wraz ze słońcem w parze
Szczęście, radość znów przyniesie
Dobrym ludziom w darze

CZY TO JUŻ KONIEC LATA?

Pan w radio pyta retorycznie
Jeszcze nie proszę pana
Barwne malwy kwitną ślicznie
Słoneczniki złote główki zwracają
Ku słońcu
Wierzba się srebrzy ciemną zielenią
Astry i floksy przy płotach się pysznią
Może tylko proszę pana
Kiść jarzębiny się czerwieni
Różańce jaskółek na drutach rankiem
Wróżą przyjście naszej polskiej jesieni
Bo polska jesień bogata
Mgłami serce otuli
Liliowym wrzosu kwiatem
Ten biały brzozowy krzyż w lesie ukryje
Z hełmem samotny i bezimienny
Przypomni, że był inny mniej radosny
polski wrzesień
Szumem wichru tęsknota bezdomną

Henryka Jurałowicz
Człuchy

ŻNIWA

Zboże w poddańczym geście
Pochyliło swe głowy
Znak że to żniwa
Czas już gotowy.
Na polach maszyny
Swą żniwną pieśń grają
A kosy i sierpy
Schowane gdzieś w szopach
Wspominają dawne czasy.
Nie ma już młodych chłopców
Dzierżących kosy
I dziewczyn co polne chabry
Wplatały w swe włosy.
Dziś chłopak i dziewczyna
Starzy oboje...
Wracają do wspomnień
Przenosząc swe serca
Na swe żniwne pole.

Eugenia Ananiewicz
Słupsk

SŁUPSK - PO SZKOLE

Zatrzymałam się w Słupiance
pierwsza własna kasa
siatkówka kino teatr
to była teraz moja trasa

jeszcze biblioteka
historyczne romanse
zaciszny kącik nad Słupią
korzystałam z wolności szansy

znów tylko trzy lata
wpadłam w sidła miłości
zmieniłam stan nazwisko miasto
pożegnałam uroki beztroskiej młodości

SŁUPSK - MIASTO MOJEJ MŁODOŚCI

Aleja Popławskiego
pod dziewiętnastką szpulek szkoła
na dachu Amorek
to miejsce faworyzował

ze Szczecińskiej przez Stalina
z ogólniaka bursy
do szkoły jechały szpuleczki
tramwajowym kursem

Złoty Róg ze słodyczami
mamił jak skarbiec sezamu
Dom Kolejarza w pobliżu
obok pełno straganów
przekupki jedna przez drugą
chwalą tropikalne owoce
wiejskie dziewczęta
szeroko otwierają oczy

na krótko były ZDZ-ty
na zimę kąt własny
kozą ogrzewane pokoje
drzwi frontowe kołkiem podparte

trzy lata minęły
jak z bicza trzasł
były to lata chędogie
miały młodości czar

Alicja Skurzyńska
Słupsk

NIE ŚNIJ MI SIĘ

Byłaś mi Mamo
rannym obłokiem
i baśnią smutną przez lata
wszystko wraz z Tobą odeszło
Mamo
tamtego nie ma już świata

Byłaś mi w zimie piecem
przytulnym
wiosną kwitnącym ogrodem
pozostawiłaś po sobie
pustkę
od której wieje wciąż chłodem

Widzę przed sobą dobre Twe oczy
z iskierką troski skrywaną
tylko Cię proszę – nie śnij się
więcej
już mi się nie śnij
Mamo

Wiem że przychodzisz żeby
mnie ostrzec
przed jakąś ścieżką fałszywą
ale Cię proszę
nie przychodź więcej
chcę wciąż pamiętać Cię
żywą

Jak mnie witałaś ze łzami
w oczach
gdy świat mnie przygnał w nasz próg
bądź mi wspomnienia ciepłym
promykiem
już dosyć przeszłam złych dróg

Nie chcę się skarżyć na życie
Mamo
zresztą i tak wiesz o wszystkim
jesteś mi różą wcześnie zerwaną
szumiącym na wietrze
listkiem

Jesteś motylem ulotną ciszą
lecz nie chcę znać co mnie
czeka
wiesz że już wkrótce przyjdę
do Ciebie
bo czas tak szybko ucieka

I znowu weźmiesz mnie
na kolana
czule pogładzisz po głowie
przyjdę do Ciebie Mamo kochana
jak dawniej wszystko
opowiem

Przyjdę i wtulę się w Twą
sukienkę
jak w czas gdy szukałam pomocy
tylko cierpliwie czekaj
w bezczasie
tylko nie przychodź już w nocy

Krystyna Gierszewska
Wolin

POEZJA

W nią wtopiłam, jak w bór tajemniczy
Innością
Zapachem jej się upajam
Chcę ci powiedzieć, może lepiej milczeć?...
Gdy życie wydaje się rajem.

Można ją widzieć, można czuć
W zachodzie słońca i o poranku
Jak zabłąkaną, samotną łódź
Piękniejszą, jak dwoje kochanków.

Unosisz się ponad ziemię
Poezjo tajemnicza
Jestem na twoje skinienie
Wciąż nowe masz dla mnie oblicza.

Poezjo! Moja Pani, co dla mnie skrzydła
przypinasz
Na latającym siedzę dywanie
A wiatr mi włosy rozwiewa.

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka

W SMUTNYCH LATACH CZTERDZIESTYCH I NIECO PÓŹNIEJ...

To tylko fragment, niczyj a mój,
z okazji przyjścia na świat
70 lat temu, poetki
Haliny Poświatowskiej

Nie rozpędzaj mnie kobieto, jesteś
łakoma na miłość i względność.
To ja twój cichy czytelnik, zdrapuję
nie tylko jesień z twojej twarzy.

Napisz mi Halino wiersz zimny,
taki zimny żebym zmarzł od chłodu.
Gubisz przede mną wszak erotyki,
a ja przed nimi się jak ptak podniecam.

Byłaś momentami silna na trawie,
szereg kwiatów maszerowało ku tobie.
Walczyłaś o każdy milimetr wiersza -
byłaś niespokojną damą nocy.

O, Pani Poetko, otwórz okno nieba!
Mieszkam na rwistej ziemi grzechu -
Pomacham ci wzorzystym kaczeńcem,
i cieniem; nie odrzucaj nigdy mnie!

Idę skwarem myśli, szlakiem znoju,
umierają poeci bez książek wydanych.
Ci ostatni w szeregu milczą chorzy,
na jeden znak wiersza zostać wiecznym.

STARZEJĘ SIĘ PRZY KOBIECIE ZIMNEJ

Ta miłość jest
z blachy,
potwornie zmiażdżona i zniekształcona.
Żyję z mocnymi akcentami
ciszy -
ta cisza ma jeszcze
osobną ciszę,
wyspecjalizowaną w planie feministki.

Od narodzin dziecka
syna Konrada,
który miał mi szczęścia przyspożyć
taką oazę ukrytą
z azylem do szczęścia,
stałem się sam więźniem samotności
w kolebce wyrastających pokrzyw.

Trwa to osiem lat
ten wulkan grzechu rozsiewa
truciznę okalającą i róże
w pobliżu tego domu,
rośnie na kancie spojrzenia
w jałowym miejscu,
bo cień zawładnął to terytorium.

Starzeję się przy kobiecie,
gdzie rozum ma w pantofelku...
Gdyby jeszcze była damą
na parkiecie świateł z nieba?

Grzegorz Chwieduk
Kępice

WYJECHAŁA Z KRAJU

w poszukiwaniu lepszej przyszłości
pracuje w hospicjum zarobki nie są
rewelacyjne ale da się z nich wyżyć i
jeszcze trochę odłożyć na początku było
jej naprawdę ciężko nigdy nie pracuje
z tą samą sobą codziennie rano prze-
łożona zmienia zespół i podopiecznych
wypadają dyżury z dziewczynami różnych
narodowości filipinkami brazylijkami
marokankami portugalkami idąc do
pracy nigdy nie wie z kim przyjdzie jej
tego dnia pracować w pracy nie ma cza-
su na prywatne pogaduszki bywały chwi-
le załamania pamięta pacjentkę u której
w piorunującym tempie rozwijała się
choroba w sobotę opatrywała jej stopę
a w poniedziałek opatrunek odpadł z
kawałkami nogi zamiast kobiecie pomóc
sama straciła przytomność dzisiaj już
wie że nie może w pracy podchodzić
zbyt emocjonalnie nie rozgląda się
jednak za inną pracą ma podpisany kon-
trakt chodzi do szkoły pielęgniarskiej
i wiąże z tym zawodem swoją przyszłość
wyjechała z kraju i choć nie czuje się
jak w raju znalazła w londynie swoje
miejsce życie po zamachach z 7 lipca
nie stanęło w miejscu mimo że terro-
ryści straszą to chęć pracy zdobywania
wiedzy i pieniędzy jest silniejsza od
strachu

Edyta Wysocka
Miastko

POKUSZENIE

Teraz najczęściej chodzę
na wieczorne liturgie
Należę już do tych kobiet
co z ich urody
pozostał tylko ciężar lat
i powaga słów
Starość przenika mnie chłodem
jak wilgoć
Nie lubię swojego uśmiechu
bo drwi na bezgrzesznych ustach
cierpkim grymasem
Ciche nabożeństwa
to czas moich zamyśleń
zwykle przy klęczniku za filarem
bo tam szept uniesienia
i fresk z Magdaleną
rozpuszczeniem włosów
na wylot nagą

I ja byłam kiedyś Julią
aż miłość zwietrzała
jak zapach perfum
w mojej niemodnej sukience
Czas wypalił wszystko
a teraz kusi podstępnie
małym kawałkiem nieba
nad bocznym ołtarzem
Szczuje ta polichronią
z erotyczną scenką biblijną
gdy kantor w organowym pianissimo
chorałem „Jezu miłości moich pragnień"
próbuje Bacha

Wtedy
skrycie
chciałoby się jeszcze
uchylenia witraży
dla słońca
i jaskrów na łące
...Ale czy o zmierzchu świta?

Jan Wanago
Wrześnica

***

Nie po to mamy usta tak świeże, rumiane
By kląć, bluźnić i kłamać, mieć grzechem skalane,
Lecz na to: by przyjmować pokarmów zasoby,
Chwalić Boga, całować nam drogie osoby.

***

Jeżeli się przewrócisz na ostrym kamieniu,
Nie klnij go, nie wyzywaj, pozostań
w cierpieniu.

***

Co cesarskie - cesarzowi, co boskie - Bogu,
Nie poprawiam po Jezusie, ale jedno dodać
muszę,
I za to mnie nie ukarzą nieba,
Oddajcie jeszcze to - co ludziom trzeba.

***

Zamiast zdobić pamiętnik, złocone litery,
Niech lepiej go zdobią złote charaktery.

***

Ten tylko żyje - kto i łzy pije.

Katarzyna Skwierz
Budowo

JESIENIĄ

Wykopki w polu
kasztany spadają
Złoto-czerwone
korony drzew
liście brunatne
spadają z nich
Wrzosy kwitną w lesie
- Polska Złota Jesień

EUCHARYSTIA

Cisza kościoła
Słowa modlitwy
cicho szeptane.
W tabernakulum złotym
Twe ciało Chryste
w białym opłatku
- Przeistoczenie
W kielichu złotym
Twoja krew
przelana za nas na drzewie krzyża
Ustami Kapłana
wypowiedziane Słowa.....
Ofiara

Łukasz Tomczak
Słupsk

***

wypiłem łyk
gorącej kawy aby wykończyć
kilka wierszy i wepchnąć w nie
trochę bezpłodnych uczuć
które dopiero co ściągnąłem
z brudnego lustra

wypiłem łyk
gorącej kawy aby mieć czas
na marzenia o mojej ciszy
w krzykach moich bliskich
wypiłem łyk
gorącej kawy tak na oczy
morfeusza spuchnięte poezją

Mariusz Kasiński
Smołdzino

CIERPIENIE

Zastanawiam się czasm
nad sensem tej
wybuchowej mieszanki,
mieszanki smutku,
bólu i niepewności.
Cierpienie to częsta klatka
kliszy mego życia.
Cierpieć - to moja codzienność.
Cierpienie każdego ranka
budzi mnie ze snu.
Cierpienie to smutny sens
mojej drogi po ziemi.
Cierpię, gdy rodzice się
rozchodzą.
Cierpię nawet, gdy nie
trzeba.
Cierpię, gdy przyjaciele prosto
w serce godzą.
Cierpię, gdy brak kromki chleba.
Cierpię, gdy tak żyję...

OJCZYZNA

Co jest ojczyzną?
Zastanawiałem się
dziś.
Czy to tylko obszar
i granice wyrysowane
byle linią przez byle
urzędnika?
Czy to jednak
to, co czuję, gdy słyszę słowo to?
Czy to jednak
morze, góry zawładnęły mną?
A może to ludzie podający dłoń,
którzy choć ubodzy
nie odmówią...?
Widziałem dziś starszą
kobietę, przechodzącą przez drogę.
Podniosła z zatłoczonej obojętnej
ulicy kawałek chleba.
Pocałowała go
i zabrała ze sobą.
Po tym zrozumiałem
co to ojczyzna.
Ojczyzna to szacunek
dla okrucha chleba.
Ojczyzna to miejsce
gdzie można,
nie trzeba...
Ojczyzna to dom
twój bezpieczny.
Bezpieczny, bo
własny.
Ojczyzna to sad,
gdzie jabłka dojrzewają,
i trwają -
nie przeminą, bo
tu są
potrzebne.
Ojczyzna to drzewo, rodzące
tylko dobre owoce.
Ojczyzna to świadectwo Polaka,
nasze świadectwo,
nasz dom.

Iwona Sławecka
Kobylnica

SANTO SUBITO

Z Wadowic
Przybył wiatr.
Nad karty księgi
Na trumnie ziemskim
Ciałem wyłożonej.
Dmuchał, odwracał
Targał i czytał
Treść życia
Sternika Barki.
Aż doszedł do końca,
Waha się znowu...
Wtem księgę żywot
Zamknął z trzaskiem
Na skraju wieka.
Nie tyka jej więcej
Z nim świat cały
Wstrzymał oddech.
Żałobna refleksja
Rozszlochała dusze...

Anna Maria Różańska
Gałąźnia Wielka

PRÓBA ODRODZENIA

Nie pozwalam moim słowom
Kwitnąć
I zmysłom się rozchylać
Ani nogom błądzić
Ani ustom chwalić miłość

Nie tak dawno byłam
Inna
Lepka maska na mojej twarzy
Nikt nie pytał mnie o drogę
Nikt się zbliżyć nie odważył

Jakby topór wisiał w locie
Tak stawało się nieznośne
Dni mijały nie znaczone
Smutek rodził się wraz z wiosną

Teraz stoję jak cel w oknie
Które nie chce się domykać
Widzę horyzontu wstążkę
I plamy sumienia w gwiazd promieniach

Niech ten sąd będzie ostatni
Błagam
Bo noce są ciemne
Chcę rozliczyć się z przeszłością
Spalić wiersze nadaremne

Za to
Że nie byłam Boga pewna
A brałam tylko namiętność natchnioną
Otruło mnie egoizmu ciemne wino
Pozwól mi więc
Odrodzenia odejść drogą

- Nudny ten busz. Na małpy to już nie mogę patrzeć. Te ich dzieciaki takie rozwydrzone.

Z tym przypalonym Beduinem zaprzyjaźniliśmy się i Fred zaproponował mu nawet rewizytę, żeby sobie obejrzał nie tropikalne lasy, ale ostrzegłem Freda, żeby czasami nie było z tym kłopotów, bo jak nam Beduin w jakieś wnyki wpadnie, może być awantura nawet na szczeblu dyplomatycznym.

- A co to? Pali się? - zapytałem przez Freda Beduina, bo aż zmierzchało od dymu i to w samo południe, kiedy wychodziliśmy na afrykańską prostą z kauczukowatego zagajnika.

- Wioska Zuzu - powiedział do mnie Fred od Beduina.

- A co oni tak gotują? - przeraziłem się, bo kiedyś czytałem o kanibalach.

- Sery jakieś robią.

- W takim tropikalnym bałaganie? A sanepid co na to?

Fred zapytał Beduina trzema palcami, a tamten tłumaczył mu nieco dłużej, bo migał na dwie ręce i jeszcze tupał nogą.

- Tu nie ma żadnego sanepidu - przetłumaczył Fred. - Kotły szorują żyrafim gównem o zachodzie słońca, a poranna rosa nadaje im blask. Sery wymieniają z wioską Luluka na dziewuchy, a tamci te sery przerzucają do jakiejś Suchabubu, gdzie wymieniają na krowy, a ci znowu handlują mlekiem z wioską Zuzu.

- O kurcze. Ale mają łeb.

- No widzisz. Afryka to Afryka. Jeszcze trochę to będzie pierwszy świat a nie trzeci.

- A jakby tak u nas w Miastku z tą wymianą? Bytów jest blisko.

- A skąd weźmiemy sery, jak już nie ma krów? I po co nam jakieś dziewuchy z Bytowa ? Kto to wyżywi?

Potem zwiedzaliśmy wioskę Zuzu, a nazajutrz wszystkich kooperantów z Luluka i z Suchabubu pełni podziwu dla prostych, ale jakże progresywnych rozwiązań tubylczej ekonomii, gdzie nikt nie ma podstaw, żeby narzekać na brak pieniędzy. Kiedy po tygodniu wracaliśmy na zachodniopomorskie rubieże, namawiałem Freda, żeby niezwłocznie zadzwonił na 00555555, bo ma chłop szczęście i może dane nam będzie trafić jeszcze do Eskimosów, dobrej nauki bowiem nigdy za wiele.

Lechosław Cierniak
Miastko

Warszawski konkurs poetycki

POTRZASKALI SOBIE

Jedną z imprez towarzyszących tegorocznym Międzynarodowym Targom Książki, które odbywały się w maju w Warszawie, był konkurs poetycki „Wiersze z trzaskiem".

Chodziło o napisanie wierszy w stylu „Chrząszcz brzmi w trzcinie..." Organizatorem było wydawnictwo Nowy Świat. Miło mi poinformować, że dwie trzecie nagrody i dwa wyróżnienia powędrowały do naszego powiatu.

Na imprezę finałową do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie zostali zaproszeni: Małgorzata Masłyk z Borzęcina oraz Sabina Trzebiatowska, Magdalena Bola i Marcin Duch z Dębnicy Kaszubskiej. Cała czwórka to uczniowie dębnickiej szkoły podstawowej.

Zanim wręczono nagrody książkowe, laureaci mogli usłyszeć swoje wiersze w wykonaniu Krystyny Czubówny, Marka Siudyma i Omara Sangare. Potem były autografy i wspólne zdjęcia. Za dwa miesiące ukaże się książka z nagrodzonymi i wyróżnionymi wierszami.

Przed imprezą w Pałacu dzieci przejechały się metrem, zobaczyły pomniki Starzyńskiego, Powstańca Warszawskiego, zwiedziły Starówkę. Wyjazd doszedł do skutku dzięki pomocy pani Elżbiety Fryckowskiej - dyrektora szkoły podstawowej i pana Grzegorza Grabowskiego - wójta gminy.

Pani dyrektor ufundowała podróż, a pan wójt posiłki i lody. Dwanaście godzin spędzonych w pociągu nie znużyło młodych poetów, przez całą drogę dzielili się wrażeniami. Byliśmy najliczniejszą grupą wśród kilkunastu laureatów.

Opiekun:
Jerzy Fryckowski

Poczta redakcji

BOSKA PAMIĘĆ O POEZJI

Jestem pod wielkim wrażeniem artykułu Edyty Wysockiej pt. „Bądź tu mądry i pisz wiersze", w naszej „Wsi Tworzącej". Ze względu na to, że wspomniała o mnie, chcę uściślić ważny szczegół, iż wcale nie chodziło mi o nagromadzone przymiotniki w wierszach - białym czy rymowanym, a szło o poezję, jaką jest haik czy haikai, z gruntu japońskiego, które wdarły się do polskiej literatury.

Otóż onegdaj, jak żył jeszcze redaktor i wydawca Jerzy Giedroyc, wysłałem kilkanaście haiku do paryskiej „Kultury". Odpisała mi wieloletnia współredaktorka Zofia Kuntz w poczcie redakcyjnej. Napisała, że trzeba unikać przymiotników w haiku. Nieporozumieniem okazało się to, bo będąc na emigracji w Austrii, zakupiłem na stoisku z książkami i prasą polską przy kościele na Rennwegu we Wiedniu, książkę „Haiku" Czesława Miłosza. Są w niej propozycje poetów amerykańskich, kanadyjskich i angielskich, w przekładzie na język polski, i o dziwo, przymiotników jest tam wiele, i jakoś to nikomu nie przeszkadza. Zatem tajemnice warsztatu pozostają wciąż otwarte.

Nieprawdą jest, że jestem przeciwko poetom, ja ich chronię i tarczą, i mieczem. Co do samej autorki Edyty Wysockiej z Miastka, to miałem i mam głęboki szacunek do jej wrażliwości. Wiersz „Cisza" uwiódł mnie. Szkoda, że tylko wiersz a nie sama Edyta!... Wiersz ten jest przecudownym akcentem jej serca. Ocenię krótko: Prawdziwy brylancik!

Zauważyłem, że ukazał się już 50-51 numer naszego miesięcznika „Powiat Słupski". Z tej okazji napisałem wiersz. Załączam go i dedykuję wszystkim.

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka

Zygmunt Jan Prusiński

KRYSZTAŁOWE MYŚLI SKAZAŃCA...

Odłóżmy to co jest ważne przy życiu,
ale odłóżmy, niech wiersz będzie
naszym światłem w dzień a lampą w nocy.

Przy naszych modlitwach składanych
ze słów nie nowych a jednak nowych,
bo zawsze coś jest innego w każdym wierszu.

Przytulmy się do kory, do liści, do trawy
ostentacyjnie zagarniajmy dobro -
wszak Bóg opiekuje się poetami, także.

My, wszyscy, w wierszu
kryształowe myśli rzeźbimy -
nie kto inny, jak skazani...

WRÓCIŁAM DO KORZENI

Jakimś dziwnym sposobem człowiek zawsze wraca do korzeni. Kręte ścieżki życia wiodą nas gdzieś w nieznane – na manowce, aby powrócić... Dziwne to, ale jakże prawdziwe.

Może to podświadomość kształtuje i urzeczywistnia marzenia, nawet te niewypowiedziane, realizując w ten sposób przeznaczenie? Przecież tak naprawdę nigdy nie wiemy, w którą pójść stronę, gdzie spotkamy dobro, a gdzie zło, gdzie dotkniemy nieba, a gdzie piekła... Co zrani nas jutro, a co zachwyci.

Rozmarzyłam się melancholijnie... Teraz, u progu jesieni każdemu to się zdarza, zwłaszcza o pełni księżyca. A zresztą, czy nie można marzyć? Ba, nawet trzeba! Ot, tak dla pogody ducha... Ale do rzeczy.

Dziękuję za przesłanie Waszej gazety „Powiat Słupski". Przeglądając ją, już zaczęłam wierzyć, że u nas w Koszalinie dla osób piszących nastaną lepsze, sute dni. Może znajdzie się jakiś sponsor i „sypnie groszem", abyśmy mogli wydać antologię „Bractwa" podobną do Waszych „Chabrów"... Ale póki co - przesyłam kilka moich wierszy.

A... że urodziłam się pod Sławnem, w Łętowie - to znaczy, że wróciłam do korzeni...

Krystyna Pilecka
Koszalin

Krystyna Pilecka

tęsknoty wczorajszego dnia

wczorajsze tęsknoty
odległe tak i bliskie
oczekujące ukojenia
choć zapięte na ostatni guzik
wyzierają z niewyśnionego snu

tęsknoty wczorajszego dnia
poranna mgła igrająca
w srebrzystych kroplach rosy
promienie światła tańczące
w gałęziach drzew
śpiew ptasi o wschodzie słońca

tęsknoty z głębi serca
zawstydzone niespełnieniem
zacienione borem myśli
drogocenne i niebezpieczne
oczekując by wytańczyć je
nad krawędzią przepaści

wędrowanie moje

myślą wybiegam do gwaizd
stopy stawiam na dachu świata
ochłodzona rosą tęczową Niagary
szukam ukojenia w Massabielskiej grocie
w migotliwej ciszy
    wędrowanie moje...
jeszcze tylko skrzydeł mi potrzeba
trochę szczęścia w nieugiętej doli
wszak wędrówką życie jest człowieka
świat poznają ludzie dobrej woli...
odkryć miejsca jeszcze nie odkryte
dotknąć czego jeszcze nikt się dotknąć nie ośmielił
poznać i zrozumieć takie szczęście
gdzie zmęczenie cieszy i nie boli

SMUTNE WIERSZE

Przesyłam wiersze napisane w ostatnich dniach. Są one owocem impulsu i wyrazem myśli kłębiących się podczas obserwacji otoczenia.

Nastrój ich jest również smutny, a nawet przykry jak w wierszach moich umieszczonych ostatnio w antologii „Nadzieja umiera ostatnia" przygotowanej przez Wydawnictwo „MAK" ze Szczecina. Ale, niestety, takie smutne i przykre jest życie.

Irena Peszkin
Mielno

Wyścig z czasem

Nowy krzyżyk przy drodze
na nim wisi wianuszek
Jeszcze wczoraj nie było go tutaj

Ktoś zapalił światełko
Ktoś na chwilę przystanął
i na pewno przez moment się wzruszył

Zaraz wsiądzie za kółko
beztrosko ścigając się z czasem
zapomni z gazu zdjąć nogę
choć przed chwilą było mu smutno
- nowym krzyżem naznaczy drogę

On tu mieszka

Stoi człowiek na dworcu
Tłumy wchodzą, wychodzą
        popychają, mijają
Przyjeżdżają pociągi
        odjeżdżają

Stoi człowiek na dworcu
        potrącony niechcąco
Czasem się zachwieje

- Gdyby chociaż pijany -
Stoi człowiek na dworcu

nie zauważony
Chciałby chociaż zapalić
- ale nad nim napis

Leży człowiek na dworcu
- za posłanie posadzka

Prawie go zdeptali

Dudnią nad nim pociągi
drżą ściany, wywieszka

Śpieszą gdzieś podróżni
Do pracy, na wczasy
Kogo to obchodzi
że on tutaj mieszka

POEZJA - ŻYCIE MOJE

Debiutowałem w 1950 roku. Niebawem będę obchodził swoje 70-te urodziny.

Dotychczas jako twórca wydałem 18 zbiorków poezji. Obecnie przygotowałem do druku trzy kolejne, więc będzie wszystkich 21. Pracuję twórczo z wielkim poświęceniem. Jestem mocno zapracowany i nie ustaję w tej pracy. Tworzę, tworzę i jeszcze raz tworzę dla społeczeństwa, dla potomnych, dla kultury narodowej. Jestem w twórczość bogaty, a kulturze oddany bez reszty. Poza poezją nie widzę świata. Zajmuję się nią od najmłodszych lat. Poezja to moje życie i cały mój świat. Urodziłem się poetą i nim pozostanę do końca życia. Bo żyć bez poezji nie mogę. W tym roku będę obchodził 55-lecie pracy twórczej.

Władysław Panek
Matyldów

Władysław Panek

Twórca kultury dla ojczyzny pracuje...

Mam całą wielką górę
Swoich tych wierszy jak wiecie
Ja co dzień dźwigam do góry kulturę
I tym twórcą kultury dziś jestem na świecie

Wywodzę się z ludu
I dla ludu tworzę te wiersze
I dokonam cudu
I będzie to życie piękniejsze.

Co dzień życie mi płynie
Przy tej pięknej twórczości
Twórcą kultury jestem w tej mojej krainie
I tak pracuję od samej mojej młodości.

A teraz już wiecie
Jaki zawód wykonuję
Wieszczem jestem na świecie
I dla swojej ojczyzny pracuję.

Dla ojczyzny pracuję
Rankiem o świcie
I się cieszę, raduję
Że nam kultura stoi w rozkwicie.

Na kulturalną tę niwę
Wszedłem za młodu
Pracuję dla kraju, mam życie szczęśliwe
Twórcą jestem mojej ojczyzny i mojego narodu.

DOŻYNKI

W dniu święta chleba słońce świeciło, grzało a nawet paliło po twarzach uczestników Mszy Świętej Polowej, która rozpoczęła uroczystość dożynkową w Dębnicy Kaszubskiej. Pięknie celebrowana przez trzech księży, urozmaicona wierszami miejscowych poetów oraz śpiewem chóru, wprowadziła nas na duchowne pola, gdzie dziękowaliśmy Panu za tak urodzajne plony.

Po skończonej mszy przyszedł czas na oficjalne powitania znamienitych gości, a było ich wielu. Wśród nich nasz starosta słupski Zdzisław Kołodziejski. Honorowym gościem był wójt gminy Łambinowice, Andrzej Misz. Z gminą tą Dębnica Kaszubska współpracuje.

Podczas występów artystycznych i konkursów nagrodzono wieńce i chleby dożynkowe. Hitem był występ gwiazdy Edmunda Piotrowskiego, a także zespołu kaszubskiego „Babie Lato" ze Szkoły Podstawowej w Motarzynie. Dzieci wystąpiły w swoich strojach, które dzięki pomocy wójta Grzegorza Jaworskiego oraz rodziców mogły być uszyte. Pięknie wyhaftowane przez panie z Motarzyna są prawdziwą ozdobą.

Jest to jeden z najmłodszych zespołów kaszubskich. Mam wielką radość, gdyż w ten sposób możemy promować nasz region i kulturę, pięknym młodym uśmiechem i wdzięcznym tańcem.

Kiedy skończyła się część oficjalna goście odwiedzili naszą izbę regionalną. Bardzo spodobały im się eksponaty. Szczególnie podobał się kubek pruskiego oficera z podpórką na wąsy, a także pozwolenie na rower z 1945 roku, wydane przez Rosjan Polakom na drukach niemieckich. Na zakończenie zwiedzający wpisali się do księgi pamiątkowej.

Na boisku trwała zabawa dożynkowa. Przyszło dużo ludzi. Towarzystwo w dobrych humorach bawiło się do rana, a już następnego dnia gospodarze powrócili do swych obowiązków, bo przecież za rok znowu będzie święto, na którym warto zaprezentować dorobek pracy.

Aldona Peplińska
Motarzyno

Aldona Peplińska

Dożynkowa wstążka

Żółte wstążki rzepaku
w kokardy powiązane
zdobią wieś Motarzyno
zbożem przepasane

Wieńców dożynkowych pełna
drogą rozwiana wstążka
trzepocze na wietrze symbol

Ciąg dalszy na str. 12

życiem zapisana książka
Dziękują oczy maleńkie
dziękują rumiane policzki
za chleb chrupiący śpiewając
pod murem przydrożnej kapliczki

Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej"

MONIKA JARCZYŃSKA

Autorka jest jeszcze bardzo młodą osobą i mieszka w Płaszewie, w gminie Kobylnica. *(z)*

ZRANIONA

Nie przychodź więcej proszę
Ranisz mnie swą osobą
Wielką pustkę w sobie noszę
Zasmucasz mnie swoją mową

Nie przytulaj mnie wcale
Ranisz mnie przytulaniem
Z wielką ciszą topię żale
Pogodzę się z tym rozstaniem

Nie całuj mnie czule
Ranisz mnie całowaniem
Niech znikną ze mną te bóle
Niech nastanie rozstanie

Nie przepraszaj stokrotnie
Ranisz mnie przepraszaniem
Odejdź z mej pamięci ulotnie
Będę żyła wspomnieniami

ŻYCIE

Czym jest życie?
Błądzącym autobusem
Co dąży skrycie
Do celu z przymusem
Z niezbadanym czynem
Z pijacką głową
Najtańszym winem
Życie jest mową
Mądrą i nienormalną
Jest pamięcią niezniszczalną
Co prowadzi do szoku
Życie to ludzka istota
Przyroda ożywiona i nieożywiona
Co rodzi w niej się głupota
Nadaremnie stworzona
Życie to zabawy
Skryte i nie skryte
Lęki i obawy
Życie to dni przeżyte

Uroczystości w ZLP

ZAWSZE AKTYWNI

Związek Literatów Polskich obchodził 40-lecie działalności na Pomorzu Środkowym i 25-lecie słupskiego oddziału. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Koszalinie i Słupsku.

- ZLP odegrał ważną rolę na Pomorzu Środkowym. Pisarze i poeci z kręgu ZLP byli długo główną ostoją tradycji kulturowych i państwowości polskiej na tych ziemiach, szczególnie w latach siedemdziesiątych, a także po roku 1980 - okazali się niezwykle potrzebni na Pomorzu Środkowym. Byli i zawsze są chlubą tych ziem - napisał starosta słupski Zdzisław Kołodziejski w liście gratulacyjnym skierowanym do prezesa oddziału ZLP w Słupsku - Wiesława Ciesielskiego. - Takie nazwiska jak: Aluchna Emelianow, Anna Łajming, Anatoliusz Jureń, Stanisław Misakowski, Leszek Bakuła i cała plejada innych pisarzy oraz poetów będzie zawsze utożsamiana z Pomorzem, gdzie szczególnie ci pierwsi, założyciele ZLP, żyli i oddawali się swojej pasji pisarskiej do późnego wieku.

Prezesowi słupskiego Oddziału ZLP - Wiesławowi Ciesielskiemu gratulacje i życzenia składa prezes Słupskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego - Stanisław Turczyk

Środowisko słupskich pisarzy wyróżniało się zawsze w kraju. W Słupsku rodziły się inicjatywy literackie, pisarskie i wydawnicze. Czyniono dużo dla upowszechnienia regionalnej literatury i dla rozbudzenia twórczości u młodego, wchodzącego dopiero do literatury, pokolenia. Ta działalność owocowała dużą aktywnością środowiska, powstawaniem nowych książek, tomików poezji oraz wspinaniem się na najwyższe półki rodzimej literatury.

Warto przypomnieć, że w Słupsku rozpoczynali swoją drogę twórczą tacy wybitni pisarze jak: Teresa Ferenc, Zbigniew Jankowski, Stanisław Wasyl, Zbigniew Bieńkowski. W Słupsku tworzyli i tworzą nadal Zbigniew Kiwka (założyciel ZLP), Jerzy Dąbrowa-Januszewski, Andrzej Turczyński, Anatol Ulman, Jan Towarnicki, Wiesław Ciesielski, Lechosław Cierniak, Jerzy Urban, Mirosław Kościeński. W gronie tym jest także m.in. Jerzy Fryckowski z Dębnicy Kaszubskiej - laureat 302 konkursów literackich. Z okazji jubileuszu starosta słupski wyróżnił go nagrodą pieniężną, a w uroczystościach w Młodzieżowym Centrum Kultury wzięła udział cała grupa wiejskich poetów z „Wtorkowych Spotkań Literackich".

Kolegom z ZLP gratulujemy pięknych jubileuszy i życzymy dalszych sukcesów literackich - co najmniej takiej samej aktywności na rzecz środowiska literackiego i polskiej literatury, jak do tej pory. *(z)*

Fot. Jan Maziejuk

„Wieś Tworząca" - Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego". Redaguje: Grupa Wtorkowe Spotkania Literackie w składzie: Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Henryka Jurałowicz (Człuchy), Sylwia Mackus (Ustka), Irena Peszkin (Mielno k. Koszalina), Przemysław Gac (Słupsk), Grażyna Pokuć (Darżyno), Zygmunt Jan Prusiński (Ustka), Teresa Opacka (Ustka), Jan Wanago (Wrześnica), Emilia Zimnicka (Izbica), Iwona Sławecka (Kobylnica), Lechosław Cierniak (Słupsk), Marcin Greczuk (Kobylnica), Edyta Mielewczyk (Główczyce), Teresa Nowak (Łupawa), Mirosław Kościeński (Słupsk), Katarzyna Skwierz (Budowo), Grzgorz Chwieduk (Kępice). Zdjęcia: Jan Maziejuk. DTP: Artur Wróblewski. Adres redakcji: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, tel. (059) 842-54-17, www.powiat.slupsk.pl , e-mail: zych@powiat.slupsk.pl